



Ks. Dolindo Ruotolo |

MARYJA NIEPOKALANA

Matka Boga i Matka nasza

| KSIĘGA II



MARYJA
NIEPOKALANA
Matka Boga i Matka nasza

KSIĘGA II

Ks. Dolindo Ruotolo

MARYJA NIEPOKALANA

Matka Boga i Matka nasza

KSIEGA II

Dusza Maryi

Tłumaczenie
Krzysztof Stopa



Wydawnictwo Sióstr Loretanek
Warszawa 2021

Tytuł oryginału

Maria Immacolata, Madre di Dio e Madre nostra

© 2013 Casa Mariana Editrice, Frigento (AV)

© For the Polish edition by Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2018

Na okładce

Bartolomé E. Murillo, *Niepokalane Poczucie*

Konsultacja

ks. Robert Skrzypczak

Redakcja

Joanna Dyga

Projekt graficzny i łamanie

s. Karolina Masztalerz CSL

Za zgodą Kurii Biskupiej Warszawsko-Praskiej

z dnia 25.06.2021 r., nr 1450(K)2021

ISBN 978-83-8212-032-5 (ebook)

ISBN 978-83-8212-023-3 (książka – Księga II)

Wydawnictwo Sióstr Loretanek

ul. L. Żeligowskiego 16/20; 04-476 Warszawa

tel. 22 673 46 93; 22 673 58 39

www.sklep.loretanki.pl; sklep@loretanki.pl

Druk i oprawa

Drukarnia Loretańska, Warszawa-Rembertów

SPIS TREŚCI

NOTA TŁUMACZA 8

WPROWADZENIE 9

UNIESIENIE PIERWSZE 16

Płomień w krzewie, który się nie spala. Dusza Maryi
w dziewiczym blasku i cierniach boleści

UNIESIENIE DRUGIE 34

Od Horebu do Synaju. Od krzewu, który się nie
spala, do góry, która płonie: dusza Maryi, nieskażony
ołtarz. Podniosły moment: pierwsze przymierze Boga
z Izraelem. Ogłoszenie Dekalogu, Prawa życia, Prawa dla
duszy. Pierwszy ołtarz do składania Bogu świadectwa
miłości w ofiarach, rzeczywistość obecna w Izraelu,
figura i cień nowego przymierza. Dusza Maryi cała
zjednoczona z wolą Bożą: *Ancilla Domini, Fiat*

UNIESIENIE TRZECIE 77

Znak Boga pośród Jego ludu: Święta Arka i jej budowa.
Plan Boga i Boży sposób mówienia. Symbole duszy
Maryi: arka, stół, świecznik

UNIESIENIE CZWARTE 109

Dusza Maryi – święty Przybytek dla ludu Bożego. Szaty
kapłańskie i Pełna łaski w swej duszy: Maryja i Jej
modlitwa – ołtarz kadzenia

UNIESIENIE PIĄTE 122

Zasadzka szatana i zepsucie świata. Groźba i zapowiedź
kary Bożej sto dwadzieścia lat przed tym, zanim się
spełniła. Zepsucie przed potopem i zepsucie współczesne

UNIESIENIE SZÓSTE 162

Jakub, któremu grozi śmierć z ręki Ezawa, ucieka do
Labana. W Luz zasypia i we śnie widzi drabinę łączącą
niebo z ziemią oraz słyszy głos Boga. Psychologia
widzenia sennego i przebudzenia. Drabina figurą Maryi
w odkupieniu, dla Kościoła i dla mojej duszy

UNIESIENIE SIÓDME 182

Historia Gedeona. Znak zwycięstwa Boga nad
Madianitami: runo i rosa. Maryja jest runem, które
przyjęło Boską rosę

UNIESIENIE ÓSME 207

Symbol obłoku, który unosi się z morza. Elias, prorok
Boży, naprzeciw bezbożnego króla Achaba. Elias przy
potoku Kerit i w Sarepcie. Cudowny dramat w trzech
scenach: konfrontacja przed ludem między mocą
Boga a bezsilnością bożka Baala. Susza i klęska głodu:
próżne modlitwy do Baala, modlitwa Eliasza do Boga.
Wielka ofiara całopalna na Karmelu: daremna dla
bożka, cudowna dla Boga. Obłok wschodzący z morza
po siedmiu modlitwach, miłosierdzie Boga przez

Boską płodność Najświętszej Maryi w Duchu Świętym.
Maryja jako płodny obłok łask w Lourdes, Fatimie i na
cudownych obrazach

UNIESIENIE DZIEWIĄTE 233

Tajemnicze światło Maryi w *Pieśni nad pieśniami*. Plan
Boga w wieczności i wybranie Maryi, kanyk miłości.

Pierwszy etap rozwoju planu Boga, który stwarza
z miłości i dopełnia dzieła stworzenia w swoim Słowie
w ludzkiej postaci

Ksiądz Dolindo Ruotolo w swoich pismach, również w niniejszym dziele, odwołując się do Pisma Świętego, korzysta z wersji Wulgaty w przekładzie własnym. W polskim tłumaczeniu przyjęliśmy za podstawę wersję *Biblii Tysiąclecia* (*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Pallottinum, wyd. 5, Poznań 2014). Tam jednak, gdzie w przywoływanych przez Autora fragmentach wersja Wulgaty wyraźnie różni się od przekładu *Biblii Tysiąclecia* – czy to pod względem treści, czy numeracji wersetów – lub gdzie wymagał tego kontekst, w polskim tłumaczeniu korzystaliśmy z *Biblii Wujka* (*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim W.O. Jakuba Wujka S.J.*, oprac. S. Styś, W. Lohn, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1962), zaznaczając takie cytaty gwiazdką.

WPROWADZENIE

Tylko Bóg! Wiwat Maryja!

Neapol, 25 marca 1965

Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny

Maryja ma w sobie wielkość niepojętą dla biednego ludzkiego umysłu. Nie jest to wielkość nieskończona, ponieważ Maryja jest istotą stworzoną, ale jako niezmienny cel zamierzeń Boga – w pewnym sensie nieskończoną w tej wielkości, jak sklepienie niebieskie, stworzone, a jednak tak rozległe, że człowiek nie może ujrzeć jego granic. Im doskonalsze posiada narzędzia do jego obserwowania, tym wyraźniej widzi, jak te granice są odległe i nieogarnione.

Kiedy Bóg, stwarzając, wylewał z siebie swoją dobroć, Jego myśl była skierowana na Maryję, i dlatego może Ona śpiewać słowami Mądrości: *Przed wiekami, na samym początku mnie stworzył i już nigdy istnieć nie przestanę. W świętym przybytku, w Jego obecności, zaczęłam pełnić służbę* (Syr 24, 9-10).

Życie człowieka w łonie matki zaczyna się od jednej komórki, z której kształtuje się ciało ludzkie w jego rozmaitych członkach i narządach, gdy otrzyma ona duszę, która ją ożywia. Całe ciało pochodzi od tej komórki i można uznać, że wszystko od niej zależy. Weźmy teraz pod uwagę fakt, że Bóg w swoich zamierzeniach miał zawsze przed oczami Maryję; a skoro tak, to całe stworzenie zostaje „przelane” przez Nią, pierworodną w umyśle Boga, a wraz ze stworzeniem – cały naturalny i nadprzyrodzony porządek planu Boga w wylewaniu się

ad extra Jego Boskiej dobroci. Poprzez Słowo, które zrodził w wieczności, Bóg otacza się chwałą w swym Boskim życiu, a przez Słowo, które zrodziło się w czasie z Maryi w przyjętym człowieczeństwie, otacza się chwałą w stworzeniu i w wylewaniu łaski na stworzenia rozumne, a więc w porządku naturalnym i nadprzyrodzonym. Stąd blask figur, za pomocą których Bóg ukazuje nam Maryję i zapowiada Ją w Piśmie Świętym, tak jak ukazuje i zapowiada wcielenie Słowa.

Figury Maryi nie są adaptacją stworzoną przez ludzki umysł, jak można by uznać przy powierzchownym osądzie. Powiedzmy więc mocno i wyraźnie: są to cudowne zarysy planu Bożego w tej Błogosławionej między niewiastami, *pokornej i nad wszystkie stworzenia wyniosłej* (por. Dante, *Boska Komedia*, Raj, XXXIII, 3), przyporządkowanej Słowu Boga w Jego planie, już w chwili swego poczęcia przeznaczonej, by być Matką Słowa Wcielonego. Tak jak całe wylanie Boskiej dobroci *ad extra* dokonuje się i przepływa przez Słowo, wieczną i samoistniejącą chwałę Ojca, który rodzi Je od wieczności, tak całe wylanie dobroci Boga za sprawą Słowa Wcielonego dokonuje się i przepływa przez Maryję, która rodzi Je w czasie.

Odwieczne Słowo – współistotne Ojcu, jak mówimy w uroczystym Credo; Słowo Wcielone – współistotne Maryi jako prawdziwej Matce Boga.

Słowa *Księgi Mądrości*, jak figury, które następują po sobie w Piśmie Świętym, nie są adaptacjami; są światłami, które połyskując, wydobywają z ukrycia wielkość Maryi i pozwalają nam dostrzec ogrom tej wielkości.

Pewien kosmonauta, który odbył podróż tysiące kilometrów nad ziemią, wyznał, że gdy znalazł się na tej ogromnej wysokości, zaskoczyły go dwie rzeczy: po pierwsze poczucie nieskończoności, tak silne, że miał wrażenie, jakby on sam był mniejszy niż atom, a po drugie gęste ciemności, na tle których gwiazdy lśniły takim blaskiem, jakiego – tak twierdził – nawet nie sposób sobie wyobrazić. Słońce błyszczało jak kula bardzo mocnego światła jakby na dywanie z czarnego aksamitu. Patrząc na to wszystko, miał poczucie nieskończoności: niezmierzona ciemność w niezmierzonym połyskiwaniu światła. A przecież wcześniej na ziemi wiele razy oglądał rozgwieżdżone niebo w nocy i słońce jaśniejące na cudownym błękicie za dnia.

Taka jest wielkość Maryi: ogrom światła w mroku tajemnic; mnóstwo małych scen, które zdają się naturalne i zwyczajne w niezbadanej Boskiej jasności.

W *Księdze I* naszych rozważań przypatrywaliśmy się Maryi w myśli Boga; kontemplowaliśmy Ją jako słońce jaśniejące we wspaniałości stworzenia; patrzyliśmy na Nią poprzez figury z Pisma Świętego, w których kryje się cień Bożego planu wobec Niej w świetle Bożego macierzyństwa, do którego Bóg przeznaczył i wybrał właśnie Ją, Niewiastę błogosławioną między niewiastami, przyczystą Dziewicę i Matkę Słowa Wcielonego. Patrzyliśmy na Nią poprzez postacie kobiet opisanych w Starym Testamencie ze względu na szczególne działanie Bożej opatrności w ich życiu; dalekie i prorocze cienie Tej, w której Bóg miał dokonać największego dzieła: Jej Boskiego macierzyństwa. Nie są to mniej lub bardziej literackie konstrukcje; są to stopniowe „przygotowania”, mające ukształtować figury prorockie, które krok po kroku ukierunkowywały ludzką mentalność ku zrozumieniu największego objawienia Bożej opatrności w Błogosławionej między niewiastami, a więc ku zrozumieniu największego dzieła Boga: wcielenia Słowa i odkupienia człowieka. Tak postępuje się z dziećmi, aby rozwijać ich mały jeszcze rozum: najpierw pomaga się im w stopniowym rozumieniu świata, który obserwują w trakcie swego życiowego rozwoju, a następnie w stopniowym wznoszeniu się na kolejne stopnie poprzez naukę, aby wieść życie coraz bardziej aktywne w świecie, od przedszkola do szkoły podstawowej, a potem dalej aż do najwyższych klas; wtedy to mogą się ujawnić szczególne wrodzone predyspozycje młodej osoby i jeśli będą pielęgnowane, mogą zadecydować o misji, jaką ta osoba będzie spełniać w swym ziemskim życiu. A gdy zostanie ubogacona wiarą, łaską i szczególnymi charyzmatami Bożymi, może zajaśnieć wyjątkowym światłem i zabłysnąć zaskakującymi działaniami dla dobra i postępu świata oraz całej ludzkości.

Kiedy Pacinotti¹ w swoim gabinecie wypróbowywał wymyślony przez siebie „magiczny” pierścień i konstruował dynamo, już przy-

¹ Antonio Pacinotti (1841–1912) – włoski fizyk i wynalazca, zasłynął przede wszystkim stworzeniem prototypu późniejszego dynamo oraz silnika elektrycznego [przyp. tłum.].

gotowywał grunt dla tej wyjątkowej siły, która miała dawać napęd maszynom. Kiedy Edison sam w swoim gabinecie i w swoim warsztacie eksperymentował z żarzącym się włóknem węglowym, już dawał ludzkości światło w nocy, dostępne w sposób najłatwiejszy z możliwych, od salonu króla po norę biedaka. Kiedy Marconi² za pomocą pierwszych fal elektrycznych włączał z odległości kilku metrów dzwonek pod łóżkiem proboszcza, który uważał go za szaleńca, i urządzał mu przykrą pobudkę, był narzędziem Opatrzności, by ludzie mogli przekazywać głos i ruch przez góry i oceany, i w ten sposób zmniejszyć dystanse, czyniąc ziemię jakby mniejszą, a głos ludzki większym i dźwięczniejszym. Kiedy w Ameryce bracia Wright³ wznieśli się w pierwszym aeroplanie i zawisli nad budzącą grozę przepaścią na wysokości kilkuset metrów, nie wyobrażali sobie, że stworzyli pierwszą figurę czegoś, co miało się przeobrazić w gigantyczne statki powietrzne latające po niebie.

Podobnie działa Bóg, ukazując małej grzesznej ludzkości za pomocą symboli i figur największe dzieło swej miłości i swego miłosierdzia: Słowo wcielone w Maryi, odkupienie rodzaju ludzkiego, cudowne przejawy swej łaski. Powiedzielibyśmy: jest to globalna metoda Boga, by nauczyć ludzkość czytania w Jego Boskich planach, rozumienia Jego godnych podziwu dróg.

Umysł dziecka otwiera się, gdy słucha ono fantastycznych opowieści i opisów scen, które pociągają i skłaniają do namysłu, wzbudzając emocje. Później za pomocą figur, które widzi i rozumie, ponieważ są jak syntetyczne sceny, poznaje litery, które stopniowo umożliwiają mu czytanie słów. Słowa stają się pojęciami, umysł się rozszerza, pojęcie staje się aktywnością, czynem, który przechodzi od śmiesznej zabawy do pracy, studium, a od pracy do nagrody, odpłaty, najpierw przez ocenę w szkole, a później osobisty zysk lub satysfakcję.

W Piśmie Świętym mamy najpierw rozbudowane opisy stworzenia świata, później opis stworzenia człowieka; najpierw daleką figurę

² Guglielmo Marconi (1874–1937) – włoski fizyk i konstruktor, jeden z głównych twórców i propagatorów radia oraz telegrafii bezprzewodowej [przyp. tłum.].

³ Bracia Orville (1871–1948) i Wilbur Wright (1867–1912) – amerykańscy prekursorzy lotnictwa, uważani za twórców pierwszego samolotu [przyp. tłum.].

odległego Odkupiciela, potem stworzenie niewiasty, nie jako nowe dzieło Boga podjęte po namyśle: *Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc* (Rdz 2, 18), lecz jako dopełnienie pierwszej figury: drugi Adam i Błogosławiona między niewiastami, Odkupiciel i Maryja. Bóg stworzył człowieka na swój obraz i swoje podobieństwo, i dlatego dopełnił tę figurę, stwarzając niewiastę. Nie był to błąd stworzenia, jak mówią głupcy, lecz było to *dopełnienie* Jego obrazu: Bóg – nieskończony początek; Słowo zrodzone przez Jego nieskończone poznanie; Duch Święty – miłosne zjednoczenie Ojca ze Słowem i Słowa z Ojcem; cudowna jedność w Trójcy, cudowna Trójca w jedności. Oto nieskończona rzeczywistość i oto obraz tej wiecznej rzeczywistości: człowiek, stworzony początek ludzkości; niewiasta utworzona z człowieka: wielkie zrodzenie, które było obrazem rodzenia; niewiasta, która rodzi, zjednoczenie w zrodzeniu przez miłość. Powiedzielibyśmy, *blady* obraz, negatyw. Obraz pozytywny: drugi Adam, Błogosławiona między niewiastami, Duch Święty, zjednoczenie Słowa Boga z Maryją jako Jej Syna i Niewiasty ze Słowem Boga jako Jego Matki. Bóg – jedna natura w trzech Osobach równych i różnych; człowiek – jedna natura w trzech osobach: matki, syna i miłości.

Bóg-Człowiek, żywy obraz Boga: początek, zrodzenie przez Maryję, zapładniające zjednoczenie za sprawą Ducha Świętego. Bóg w wieczności; człowiek w czasie, który staje się wiecznością w chwale. Bóg w wieczności, rodzący; Maryja w czasie rodząca Słowo Wcielone dla nieskończonej chwały Boga. Bóg – Wieczna Miłość, pochodzący od Ojca i Syna jako jednego początku. Człowiek – miłość Ojca w stworzeniu, miłość Syna w odkupieniu, miłość Ducha Świętego w nadprzyrodzonym wywyższeniu, do którego Bóg wyniósł człowieka, stwarzając go. Bóg – miłość wieczna dwóch Osób jako jednego początku, choć są to dwie odrębne Osoby; człowiek ponownie wyniesiony do nadprzyrodzoności w odkupieniu przez Odkupiciela i przez Maryję, która zrodziła Go w ludzkim ciele; jeden początek, choć dwie osoby: Syn Boga i Matka Boga.

W rozważaniach o Maryi nie wystarczy przypatrywać się tajemnicy Jej Boskiego macierzyństwa poprzez symbole i figury Starego Testamentu, które kształtują naszą mentalność, tak byśmy byli zdolni

zrozumieć tę wielką tajemnicę, światło naszego zbawienia dokonanego przez wcielonę Słowo Boga; trzeba jeszcze zobaczyć Błogosławioną między niewiastami w cudownym blasku Jej duszy pełnej łask. W tym samym bowiem momencie, w którym dokonało się w Maryi wcielenie Słowa Bożego za sprawą *fiat* pokornej współpracy, wypowiedzianego z całkowitym posłuszeństwem wobec woli Bożej, Maryja pełna Ducha Świętego poczuła potrzebę podzielenia się Nim i z pośpiechem udała się w odwiedziny do Świętej Elżbiety. Poszła z *pośpiechem*, ponieważ cała była światłem, a światło także w ośrodkach materialnych rochodzi się bardzo szybko, przemieszczając się z prędkością trzystu tysięcy kilometrów na sekundę. Oto opis z *Ewangelii św. Łukasza*: *W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry (...). Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, (...) Duch Święty nappełnił Elżbietę* (Łk 1, 39-41). Odsłania on pełnię Bożego światła, które spłynęło na Maryję i wzbudziło w Niej potrzebę przekazania go dalej.

Nie poszła do Elżbiety, żeby sprawdzić, czy rzeczywiście, tak jak powiedział anioł, Jej krewna zostanie matką za sprawą Bożego cudu, bo przecież była bezpłodna i w podeszłym wieku; Maryja poszła do niej tylko po to, by uświęcić ją i dziecko, które poczęła. Gdyby chciała się upewnić, że anioł mówił prawdę, potwierdzając wolę Boga, który domagał się Jej zgody, by zesłać na ziemię Syna Bożego, mającego wcielić się w Niej bez udziału mężczyzny, Ona wyraziłaby tę zgodę dopiero po sprawdzeniu, czy to była prawda.

Maryja poczęła wcielonę Słowo Boga za sprawą Ducha Świętego, który wypełnił i ożywił całą Jej duszę, i na słowa Świętej Elżbiety, która rozpoznała w Niej Boże macierzyństwo: *A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?* (w. 43), nie potrafiła odpowiedzieć inaczej, jak tylko cudownym kantykiem, który płynął z Jej duszy: *Magnificat anima mea Dominum, et exsultavit spiritus meus in Deo salutari meo*. To Jej dusza zatem wyraziła się w tym momencie, a my powinniśmy rozważyć wielkość tej duszy pełnej łaski, aby zgłębić jej wspaniałość.

Tak jak Bóg ukazał nam Maryję w Jej Boskim macierzyństwie za pomocą symboli i figur, ukazał nam też pełnię duszy Maryi za pomocą symboli oraz czynności wykonywanych przez prawdziwe osoby, ale zaplanowanych i prowadzonych przez Boga, a także przejawów kultu,

o czym świadczą dwa znamienne aspekty: *uwielbienie i zbawienie*. Te dwa aspekty są wyrazem głównych przymiotów błogosławionej duszy Maryi, cudownie przez Nią ujawnionych już w pierwszych słowach Jej kantyku: uwielbienie Boga, *magnificat anima mea Dominum*, i radość ze zbawienia, którego ma dokonać Odkupiciel, Jej Syn, *exsultavit spiritus meus in Deo salutari meo*.

Symbole i figury, które ukazują nam duszę Maryi w Jej życiu wewnętrznym i w Jej maczynych dziełach zbawczych jako pośredniczki łask, ucieczki grzesznych, pocieszycielki strapionych, uzdrowienia chorych, wspomżenia wiernych, korespondują z tymi podstawowymi aspektami. Znow nie są to literackie lub oratorskie dostosowania, lecz żywe formy wyrazu duszy w odniesieniu do Boga i Boga w odniesieniu do duszy. I jako takie wyraziście objawiają nam duszę Maryi, a przez to uczą nas uznawać Jej wielkość i dzieła, tak jak symbole i figury Jej Bożego macierzyństwa pomagają nam uznawać jego wspaniałość.

Jej dusza ma w sobie ideał ludzkiego geniuszu, jakim jest całe Jej życie, a rozwija się w Jej czynach. Niech nam będzie wolno powiedzieć: dusza Maryi wyraża się cała w Jej słowach *magnificat... i exsultavit...*; te dwa słowa są jakby sylabizowane w symbolach i figurach, które będziemy analizować, traktując to jako zapowiedź tematów dotyczących tej zachwycającej melodii zaintonowanej przez Boga, litanii maryjnej, która znajduje kontynuację w litanii śpiewanej przez Kościół.

ks. Dolindo Ruotolo

UNIESIENIE PIERWSZE

**Płomień w krzewie, który się nie spala.
Dusza Maryi w dziewiczym blasku
i cierniach boleści**

Lud hebrajski w Egipcie rozrósł się licznie, a to zaczęło budzić niepokój faraona – następcy tego, który dał schronienie Józefowi i jego rodzinie. Faraon bał się zdrady i sądził, że ten lud, który nadzwyczajnie wzrósł w liczbę, był stale zjednoczony i zwarty, wierny Bogu i obojętny wobec kultu bożków egipskich, w razie wojny przyłączy się do nieprzyjaciół Egiptu i pokona go, a następnie opuści, by zbudować sobie potężne królestwo, które może unicestwić egipską supremację. Wydał zatem rozkaz, którym nakładał na lud hebrajski obowiązek ciężkich robót pod okrutnym nadzorem bezlitosnych komisarzy. Aby zaś ten lud nie rozmnażał się jeszcze bardziej, położne asystujące przy porodach miały z rozkazu faraona zabijać nowo narodzonych chłopców, a pozostawiać przy życiu jedynie dziewczynki.

Oczywiście rozkaz ten faraon wydał położnym hebrajskim, ponieważ Żydzi – zjednoczeni w swej społeczności, która cieszyła się nadzwyczajną płodnością – nie korzystali z pomocy położnych egipskich przy porodach swoich kobiet. Hebrajskie położne jednak bały się Boga, nie wykonywały rozkazu faraona i dlatego Bóg im błogosławił. Kiedy faraon stwierdził, że jego dekret o systematycznej zagładzie ludu hebrajskiego okazał się nieskuteczny, wydał rozkaz, by hebrajskie matki, które urodzą chłopców, wyrzucały swoich nowo narodzonych synów do rzeki. Rozkaz ten nie pozostał martwą literą, lecz nad jego wykonaniem bezlitośnie czuwały straże (por. Wj 1).

Lud hebrajski, znalazłszy się w takim ucisku, zwrócił się do Pana, odwołując się w żarliwych modlitwach do Jego obietnic złożonych Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, i upraszając w ten sposób miłosierdzia w imię tych trzech świętych patriarchów, swoich współplemieńców otaczanych czcią. Bóg wysłuchał jego modłów, wzmocnionych jeszcze płaczem matek, którym siłą odbierano noworodki płci męskiej, i w jednym ocalałym chłopcu wzbudził wyzwolicia: Mojżesza (por. Wj 2).

Bóg wystąpił, aby uwolnić swój lud, i powołał Mojżesza, wybierając go na wodza, który miał wyzwolić lud hebrajski z niewoli egipskiej.

W wydarzeniu, które mogło się jawić jako polityczne i dotyczące jednego tylko ludu, kryła się figura stanu, w jakim znajdowała się cała ludzkość, zniewolona przez grzech. Był w tym cień planu Boga, który miał zesłać swego Syna, aby ją wyzwolił i odkupił, narodziwszy się z dziewicy. Jest to niewątpliwie cień tajemniczy, mroczny albo niejasny, lecz piękny z racji swego Boskiego promieniowania, które dostrzegli ojcowie Kościoła⁴.

Oto jak Bóg ukazał się Mojżeszowi, kiedy go wybrał, i jak – ukazując się mu, by go ustanowić wyzwolicielem ciemzonego ludu – objawił mu swoją obecność w płonącym krzewie.

Mojżesz już wcześniej dał wyraz oburzenia okrucieństwami, jakich dopuszczali się Egipcjanie wobec jego rodaków: zabił Egipcjanina, który znęcał się nad jednym z Hebrajczyków. Obawiając się zaś gniewu faraona, uciekł do ziemi Madian. Tam, znalazłszy się pewnego razu w pobliżu studni, obronił przed napastnikami, miejscowymi pasterzami, siedem dziewcząt czerpiących wodę. Dziewczętami tymi były córki Reuela, zwanego też Jetrą, kapłana madianickiego, który z wdzięczności za to, co zrobił Mojżesz, zaprosił go do swego domu i dał mu za żonę najpiękniejszą ze swoich córek – Seforę, której imię także mówiło o jej urodzie, gdyż oznaczało *piękność*.

Mojżesz, aby być użytecznym dla domu, który udzielił mu gościny, i dla rodziny, do której już należał, wypasał owce swego teścia. Pew-

⁴ W oficjum maryjnym w antyfonie na jutrznię: „Jak krzew, który na oczach Mojżesza płonął, lecz nie ulegał spaleniu, takie jest w naszych oczach Twe cudowne dziewictwo, o Boża Rodzicielko” [przekład własny tłum.].

nego dnia, prowadząc stado w głąb pustyni, dotarł na górę Horeb, nazywaną tak, ponieważ zapewniała całkowitą *samotność*. W Świętym Tekście jest nazywana *górką Pana*, ponieważ tam Pan ukazał się Mojżeszowi w płomieniu krzewu, który płonął, ale się nie spalał. Mojżesz znalazł się na jałowej pustyni, ziemi nękaną suszą, jak wskazuje nazwa: Horeb, *opustoszała samotność, wielka susza*.

Martwy i wyschnięty krzew na ponurej pustyni trawiony ogniem powinien momentalnie obrócić się w popiół, tymczasem Mojżesz widział, że krzew się nie spala. Kiedy patrzył z daleka, krzew i płomień były wyraźnie rozdzielone: ani krzew nie podsycał płomienia, ani płomień nie spalał krzewu. Ogień płonął w całym swym blasku i obejmował krzew, ale go nie spalał. Mojżesz stał i patrzył przez chwilę; być może myślał, że krzew jest mokry, i czekał, aż buchnie z niego ogień. Taki psychologiczny szczegół opowiadania można wydedukować, biorąc pod uwagę fakt, że prosta dusza Mojżesza, który znalazł się ze stadem owiec na pustyni, pośród widoków innych niż znany mu naturalny krajobraz pól, doznała zachwytu pod wpływem tej nietypowej sceny. Podobnie jak dziecko, które staje w pobliżu płonącego polana, i jak lud oczekujący, aż ogień się dopali.

Tymczasem widowisko trwało nadal, coś uroczystego unosiło się w powietrzu, jak w płomieniach ofiary całopalnej. Dlatego Święty Tekst dodaje: *Wtedy Mojżesz powiedział do siebie: „Podejdę, żeby się przyjrzeć temu niezwykłemu zjawisku. Dlaczego krzew się nie spala?”* (Wj 3, 3). Z psychologicznego punktu widzenia również to *wtedy* wskazuje na decyzję podjętą po uważnym przemyśleniu; po wielu wewnętrznych próbach wyjaśnienia zjawiska, które nazwał *niezwykłym* (zjawiskiem niewytłumaczalnym w sposób naturalny), podszedł, aby się mu przyjrzeć z bliska.

Gdy zaś Pan ujrzał, że podchodzi, by się przyjrzeć, zawołał <Bóg do> niego ze środka krzewu: „Mojżeszu, Mojżeszu!”. On zaś odpowiedział: „Oto jestem”. Rzekł mu [Bóg]: „Nie zbliżaj się tu! Zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą”. Powiedział jeszcze Pan: „Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba”. Mojżesz zasłonił twarz, bał się bowiem zwrócić oczy na Boga. Pan mówił: „Dostyc napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekania jego na ciemiężców, znam więc jego uciemiężenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z rąk

Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i mół, na miejsce Kananejczyka, Chittyty, Amoryty, Peryzzyty, Chiwwity i Jebusyty. Teraz oto doszło do Mnie wołanie Izraelitów, bo też naocznie przekonałem się o cierpieniach, jakie im zadają Egipcjanie. Idź przeto teraz, oto posyłam cię do faraona, i wyprowadź mój lud, Izraelitów, z Egiptu”. A Mojżesz odrzekł Bogu: „Kimże jestem, bym miał iść do faraona i wyprowadzić Izraelitów z Egiptu?”. A On odpowiedział: „Ja będę z tobą. Znakiem zaś dla ciebie, że Ja cię posłałem, będzie to, iż po wyprowadzeniu tego ludu z Egiptu oddacie cześć Bogu na tej górze”. Mojżesz zaś rzekł Bogu: „Oto pójdę do Izraelitów i powiem im: Bóg ojców naszych posłał mnie do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, coś im mam powiedzieć?”. Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: „JESTEM, KTÓRY JESTEM”. I dodał: „Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was” (w. 4-14).

Po tych słowach Boga Mojżesz zamyślił się i ogarnęły go wątpliwości. Powtarzał sobie w duchu: „Kimże ja jestem?”.

Wielki płomień nadal płonął w krzewie, lecz go nie spalał. Mojżesz nie mógł już wątpić: był to wyraźny znak, że mówi do niego Bóg, który zstąpił, aby wyzwolić swój lud z niewoli! I to dlatego Bóg postanowił upewnić go co do misji, jaką mu powierzył, i powtórzył: *Tak powiesz Izraelitom: PAN, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia. Idź, a gdy zbierzesz starszych Izraela, powiesz im: Objawił mi się Pan, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba i powiedział: Zająłem się w pełni wami i tym, co wam uczyniono w Egipcie. Postanowiłem więc wywieść was z ucisku w Egipcie i zaprowadzić do ziemi Kananejczyka, Chittyty, Amoryty, Peryzzyty, Chiwwity i Jebusyty, do ziemi opływającej w mleko i miód. Oni twych słów usłuchają. I pójdziesz razem ze starszymi Izraela do króla egipskiego, i powiecie mu: Pan, Bóg Hebrajczyków, nam się objawił. Pozwól nam odbyć drogę trzech dni przez pustynię, abyśmy złożyli ofiary Panu, Bogu naszemu (w. 15-18).*

Pan uprzedził Mojżesza, że misja, którą mu powierza, nie będzie łatwa do wypełnienia. Wspomnił też o cudach, jakie zamierzał zdziałać w obecności faraona na poparcie prośby Mojżesza o pozwolenie wyjścia na pustynię w celu złożenia ofiar Bogu.

Krzew, który się nie spalał, choć wciąż stał w płomieniach, miał przypominać Mojżeszowi, że to Bóg do niego mówi i że powinien

uwierzyć Jego słowu. Miał to być niepodważalny dowód doniosłości tej chwili. Mojżesz był zmieszany i drżał wobec majestatu Pana. Wciąż się wahał, znalazł kolejną trudność, by uchylić się od misji, którą Bóg mu zlecał, i rzekł: *„Wybacz, Panie, ale ja nie jestem wymowny od wczoraj i przedwczoraj, a nawet od czasu, gdy przemawiasz do Twego sługi. Ociężały są usta moje i język mój zesztywniał”*. Pan zaś odrzekł: *„Kto dał człowiekowi usta? Kto czyni go niemym albo głuchym, widzącym albo niewidomym, czyż nie Ja, Pan? Przeto idź, a Ja będę przy ustach twoich i pouczę cię, co masz mówić”*. Lecz Mojżesz rzekł: *„Wybacz, Panie, ale poślij kogo innego”* (Wj 4, 10-13).

Pan rozgniewał się na Mojżesza i wyznaczył Aarona, aby w jego zastępstwie rozmawiał z faraonem. Poleciał mu następnie wziąć laszkę, by potwierdzić słowa Aarona cudami, których miał on dokonać przy jej użyciu. Właściwie był to kij pasterski, którego używał Mojżesz, gdy prowadził owce na pastwisko.

Mojżesz, przygnębiony tym, że misja, którą powierzał mu Bóg, przerasta jego możliwości, powiedział: *Wybacz, Panie, ale poślij kogo innego*. Czy wypowiadając te słowa, miał na względzie obietnicę Odkupiciela daną Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi? Niewątpliwie chciałby przyspieszyć czas jej spełnienia wyznaczony przez Boga i uchylić się od misji, do której został wezwany. Sądził, że tylko elokwentny mówca mógłby przekonać faraona, aby uwolnił lud hebrajski z ucisku i pozwolił mu wyjść do Ziemi Obiecanej. Takie czysto ludzkie podejście było nie do pogodzenia z planem Bożym. Dlatego Bóg *rozniewał się* na Mojżesza, podobnie jak twórca wspaniałego projektu gniewa się na tego, kto go nie rozumie i wysuwa jakieś niepoważne zastrzeżenia. Nie był to gniew wynikający z dezaprobaty, lecz przejaw czegoś nieskończenie większego, czego figurą zaledwie i dalekim początkiem było wyzwolenie ludu hebrajskiego. Tym bardziej że Bóg miłosiernie rozwiązał problem Mojżesza – jak ojciec, który dostosowuje się do poziomu umysłowego dziecka i zastępuje wspaniałą ideę elementarnymi pojęciami – wyznaczając Aarona, aby przemawiał w Jego imieniu, skoro Mojżesz czuł się skrupowany w mowie. W ten sposób Bóg zastąpił wizję powszechnego zbawienia dokonanego za pośrednictwem Odkupiciela, Wiecznego Słowa, które miało się wcielić w Dziewicy, wizją wyzwolenia swojego ludu, które

było tego figurą, dostosowaną do poziomu umysłowego Mojżesza, który swoim przygnębieniem rozgniewał Boga.

Bóg mówił, Mojżesz odpowiadał. Z krzewu unosił się czysty płomień, lecz krzew się nie spalał i nie obracał w popiół. Z tego to płomienia przemawiał Bóg w swym odwiecznym zamyśle, a w krzewie, który się nie spalał, jawił się jak namalowany lekkim pociągnięciem pędzla obraz nienaruszonego dziewictwa Maryi, opiewanego przez Kościół, a także Bożego macierzyństwa Dziewicy⁵. Zostało wszak napisane, że nikt nie może widzieć Boga i pozostać przy życiu, dokładnie tak jak żadna sucha gałąź nie może w zetknięciu z ogniem nie obrócić się w popiół. A Maryja – wyobrażona w tym krzewie – nie tylko widziała Boga, lecz także, choć była stworzoną istotą ludzką, zrodziła Go wcielonego w Jej niepokalanym łonie za sprawą Ducha Świętego.

W zjawisku naturalnego spalania płomień karmiłby się krzewem, obracając go w popiół. W Bożym macierzyństwie z krzewu wydobywał się płomień, Słowo Wcielone; rodził się z krzewu nienaruszonego w swej świeżości, takiego jakim wyrósł z ziemi. Ponadto w tym płomieniu, który wydobywał się z dziewiczego krzewu, ogarniętego ogniem w swym zieleniejącym dziewictwie, lecz nie spalającego się w tym ogniu, krył się obraz Słowa Bożego i Ducha Świętego, tak jak w głosie, który dobywał się z płomienia, krył się głos Ojca, który w przyszłości objawi się nad Jordanem i na Górze Przemienienia. Mojżesz nie pomylił się, kiedy na widok tego wszystkiego powiedział: *Podejdę, żeby się przyjrzeć temu niezwykłemu zjawisku*. Miał poczucie, że widzi coś wielkiego, i zrozumiał, dlaczego Bóg powiedział do niego, dwukrotnie wzywając go po imieniu, jak w sytuacji, gdy przekazuje się wiadomość o rzeczach wielkich: *Mojżeszu, Mojżeszu! Zdejmij sandały*

⁵ Motyw krzewu gorejącego odnosili do Maryi m.in.: św. Efreem Syryjczyk, Orygenes, św. Grzegorz z Nyssy, Amadeo di Losanna. Jezus, jak sam powiedział, przyszedł rzucić ogień na ziemię (por. Łk 12, 49). Apokryficzna Ewangelia św. Tomasza zawiera zaś takie zdanie: „Kto zbliża się do Mnie, zbliża się do ognia” (82). Maryja jest pierwszą miłością Boga, który ukochał Ją tak bardzo, iż Jej istnienie przeobraziło się w rodzaj płonącego krzewu. W całkowitym poddaniu się woli Boga stała się *Teoforą*, czyli Tą, która nosi Pana i się nie spala. Krzew gorejący symbolizuje istnienie wierne Bogu ponad wszelką miarę, tak iż pozostając dziewiczym, dysponuje mocą rodzenia [przypis konsultanta].

z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą. To rzeczywiście była ziemia święta, ponieważ ukazał się na niej Bóg w Trójcy Jedyny, a Mojżesz poczuł oddziaływanie Jego majestatu i *zasłonił twarz, bał się bowiem zwrócić oczy na Boga.*

Pan się objawił, aby zapowiedzieć wyzwolenie swego ludu z niewoli w Egipcie, obiecując mu krainę mlekiem i miodem płynącą, a mówiąc o tym wyzwoleniu, zapowiadał w symbolu i figurach inne, większe – wyzwolenie rodzaju ludzkiego z niewoli grzechu przez Jego Syna, który miał się wcielić w łonie Dziewicy. Był to jakby nakreślony w kilku liniach szkic cudownej przyszłości: płomień, krzew, Boży głos. W płomieniu miłość miłosierna, która otacza krzew, a ten się nie spala; w głosie – Bóg, który spełnia obietnicę daną Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, dotyczącą błogosławieństwa, jakie zstąpi na wszystkie narody przez Jego Słowo, pochodzące od nich w człowieczeństwie, które przyjmie Ono z Dziewicy bez udziału mężczyzny, za sprawą płomienia Ducha Świętego. Głosem z płomienia Bóg objawia Mojżeszowi swoje imię, które wyraża Boską naturę: *Ja JESTEM, KTÓRY JESTEM*, jestem *Tym, który jest*. Bóg, poznając siebie samego, rodzi Słowo, a to Jego poznanie samego siebie, rodząc Słowo, jest jakby płomieniem Jego życia nieskończonego. Płomień zstępuje na krzew, symbol ludzkości, ale krzew się nie spala, i jest to symbol dziewictwa Maryi.

Dwa razy Bóg mówi z płonącego krzewu Mojżeszowi, które ziemie ma zdobyć i zająć Jego lud: krainy Kananejczyka, Chittyty, Amoryty, Peryzzyty, Chiwity i Jebusyty. Ta lista regionów też miała swoje znaczenie. Były to ziemie pogańskie, gdzie czczono bożki, a miały się stać ziemiami ludu, który oddaje cześć prawdziwemu Bogu. A zatem miały to być krainy mlekiem i miodem płynące w sensie duchowym, obdarzone łaską Bożą, która uwzniośla człowieka, pozwalając mu zaznawać słodyczy życia wiecznego już w życiu doczesnym.

Co jeszcze? Widok, który Mojżesz określił jako *niezwykłe zjawisko*, jest dla nas – w objawieniu dziewictwa Maryi, którego cieniem był krzew odporny na płomień – obrazem wielkości duszy Maryi. Była Ona dziewicą nie tylko w aspekcie cielesnym, lecz płonęła w ogniu Bożej miłości, tak jak ów płonący krzew. Najczystsza Dziewica za sprawą Ducha Świętego zapłonęła całą Bożą miłością; Dziewica wybrana,

aby zrodzić na ziemi Słowo w ludzkiej postaci, usłyszała głos Boga, który mówił do Niej przez usta anioła. Jak Mojżesz słuchał głosu Boga, który przedstawiał mu swój plan względem niego, tak i Maryja słuchała w głębokiej pokorze i po Jej pełnym miłości i pokory *fiat* Słowo stało się w Niej ciałem. Jej dusza w tym samym momencie stała się cała miłością za sprawą Ducha Świętego, a za sprawą Słowa Bożego – wiecznej chwały Ojca, cała stała się hymnem uwielbienia Boga: *Magnificat anima mea Dominum*.

Żyła w Niej substancjalna chwała Boga i dusza Jej była pieśnią. Dając ludzkie ciało Odkupicielowi, czuła w duszy pełnię Boskiej Ofiary, Baranka Bożego, który zechciał ofiarować siebie samego, aby zbawić całą ludzkość; czuła w sobie nieskończenie wielką chwałę, jaką miał oddać Bogu Jej Syn złożony w ofierze, Jej Syn, który był Synem Bożym. Ciało do tej ofiary miała Mu dać właśnie Ona, a harmonia nieskończonego uwielbienia płynęła z człowieczeństwa, które wziął od Niej: duszy, ciała, krwi i bóstwa. Ciało i krew były z Maryi, dusza była wlana przez Boga; Osoba Słowa wchodziła w naturę ludzką, dlatego Słowo Wcielone było Bogiem-Człowiekiem. Dla Niego dusza Maryi, Jego Matki, ożywiająca Jej niepokalane ciało była jak struna rozpięta nad głębią Jej pokory, śpiewająca Słowu, które zrodziła w swym ciele, i Jego ciała, które ożywiała Wieczna Miłość: *Magnificat anima mea Dominum*.

Struna do skrzypiec jest zrobiona z martwych trzewi baranka. Gdyby można było użyć żywych trzewi i rozpiąć je nad otworem pudła rezonansowego, aby wydobyć z nich przesłodkie nuty pieśni, baranek mógłby powiedzieć: „Ja już nie beczę po polach, a moje beczenie nie niesie się już po bezludnych zielonych pastwiskach jak wołanie o pokój. Ja skubię trawę jak baranek i struną drżącą we mnie wyśpiewuję radosny hymn”. O Maryjo, Odwieczne Słowo, nieskończona struna chwały w łonie Ojca, było Twoim Synem w Twym łonie, struną chwały ożywioną przez Ciebie, która zrodziłaś Go w czasie. Twoja dusza jest duszą matczyną, a On jest Twoim Synem, jest Twoim życiem, które wyrosło z Ciebie, jest Twoją duszą, ponieważ Ty kochasz Go jak matka i żyjąc dla Niego, śpiewasz jako matka: *Magnificat anima mea Dominum*.

Ogień trząsał w krzewie i unosił się wysoko. Krzew się nie spalał – nie było to ognisko z suchych gałęzi, które po spaleniu obracają się

w popiół: te były nadal zielone. Nie było widać nic poza płomieniem wznoszącym się wysoko. Wspaniały widok: krzew pozostawał takim, jakim wyrósł z ziemi, lecz unosił się z niego płomień, gdyż w tym płomieniu był obecny Bóg, który mówił. Tak samo duch Twój, o Maryjo, w akcie wcielenia Słowa: pokornej jako stworzenie na ziemi – *Ecce ancilla Domini*; całej oddanej Bogu jako matka – *fiat mihi secundum verbum tuum*. Pokornej jak krzew pośród bujności górskiego lasu, ale całej pełnej ognia Ducha Świętego i ogarniętej ogniem Słowa Bożego, Twojego Syna. *Et Verbum caro factum est!* Skończone stworzenie wobec Nieskończonego, całe płonące chwalebną miłością: *Magnificat anima mea Dominum*.

A płomień unosił się ogromny. Unosił się z krzewu, lecz nie karmił się nim, pozostawiał go nienaruszonym, pozostawiał go dziewiczym w jego świeżości, ponieważ w tym płomieniu był obecny Bóg, który mówił: *Verbum Domini*. A ziemia była święta, ziemia krzewu, ziemia jaśniejącego płomienia. Krzew był światłem dla płomienia, a płomień wydawał się potężnym kwiatem na krzewie, który się nie spalał. Wizja chwały, harmonia dwóch dźwięków, które nakładały się na siebie: nieskończonej chwały wiecznego Boga – Słowa, i Niepokalanego Stworzenia – Dziewicy-Matki; wieczna czystość wiecznego zrodzenia, Zrodzony z umysłu Ojca, z poznania Boga, i Zrodzony z przeczystej woli duszy Maryi: *fiat mihi*. Odwieczna pieśń Słowa, spleciona z pieśnią Maryi w czasie: *Magnificat anima mea Dominum; Dominus dixit ad me: Ego hodie genui te*.

Był to podniosły moment. Płomień unosił się z nienaruszonego krzewu, Mojżesz z zasłoniętą twarzą, na znak poszanowania obecności Boga, modlił się, oddając Mu cześć. Pan mówił, zapowiadając daleką przyszłość, która dla Niego była teraźniejszością. Mówiąc o wyzwoleniu ludu z niewoli egipskiej, zapowiadał wyzwolenie ludzkości z niewoli grzechu, przemianę ziemi grzechu w ziemię łaski i pokoju, opływającą w mleko i miód. W bliższej rzeczywistości kryła się figura rzeczywistości odległej. Płomień unoszący się z nienaruszonego krzewu wskazywał na to, jak dokona się wyzwolenie w rzeczywistości bliższej oraz dalszej i kompletnej: w tej pierwszej – przez cuda, w dalszej – przez światło Słowa wcielonego w Maryi. Krzew, który się nie spalał w ogniu, był cudem nienaruszonego

życia, wprowadzającym Mojżesza w zdumienie; olśniewający płomień, który się unosił, był światłem Słowa Bożego, ponieważ z płomienia przemawiał Pan, objawiając swój zamiar wyzwolenia, tego bliskiego i tego jeszcze odległego.

Bóg potwierdził, że dokona wyzwolenia poprzez cuda, i zamienił łaskę, którą trzymał w ręku drżący z trwogi Mojżesz, w węża, a następnie, poleciwszy Mojżeszowi uchwycić tegoż węża za ogon, z powrotem zamienił go w łaskę (por. Wj 4, 2-5). Aby potwierdzić, że nastąpi wyzwolenie z grzechu, zapowiedziane w wyzwoleniu z Egiptu, Bóg sprawił, że ręka Mojżesza włożona w zanadrze pokryła się trądem, a gdy ją wyjął i ponownie tam włożył, na powrót stała się zdrowa. Następnie Bóg sprawił, że woda zaczerpnięta z rzeki i strąśnięta na ziemię zamieniała się w krew (por. w. 6-9). Trzy cuda: jeden, który miał wywołać niedowierzanie ludu, i dwa pozostałe, które miały wzbudzić wiarę – figura wyzwolenia z trądu grzechu oraz figura krwi odkupienia, której cieniem była czysta woda z rzeki, a która miała się zrodzić w nieskalanym łonie Dziewicy Matki.

Mojżesz, który czuł się niezdolny, by przemawiać do ludu, jakby miał związany język, znów zadrżał z trwogi, więc Bóg oprócz cudownych symboli dał mu rzeczywistość wymownego kapłaństwa w osobie Aarona, jego brata z plemienia Lewiego, kapłana mającego spełnić rolę naturalnego narzędzia wyzwolenia w ręku faraona i będącego figurą kapłaństwa w przyszłym wyzwoleniu, któremu ono zapewni skuteczność poprzez słowa prawdy (por. w. 10-17). Bóg ponadto oznajmił dwukrotnie, że wyzwolony lud ma zająć ziemię Kananejczyka, Chittyty, Amoryty, Peryzzyty, Chiwwity i Jebusyty, ziemię bałwochwalstwa i grzechu, które miały się stać ziemią mlekiem i miodem płynącą jako własność Jego ludu; w ten sposób wskazywał – w figurze bliższej rzeczywistości – rzeczywistość przyszłego wyzwolenia i przemiany ziemi spustoszonej przez grzech w ziemię łaski i pokoju, spełnienie Bożej obietnicy danej Abrahamowi, Izakowi i Jakubowi (por. Wj 3, 6-18).

Dwukrotne wyliczenie przez Boga narodów zamieszkujących ziemię, którą Hebrajczycy uwolnieni z Egiptu mieli posiąść na własność, zamieniając ją w kraj mlekiem i miodem płynący, można odczytać jako zapowiedź dwóch epok: jednej bliskiej i jednej dalekiej. Ta bli-

ska, epoka upodlenia, jest figurą dalekiej. W przypadku pierwszej wyzwolenie dokona się dzięki podbojom ludu hebrajskiego; w przypadku drugiej wyzwolenie nastąpi poprzez spełnienie obietnic Boga. Kiedy Bóg przemawiał, z nienaruszonego krzewu unosił się płomień, i scena ta promieniowała światłem jako synteza myśli i planu Boga w dwóch symbolach: Dziewicy-Matki i Słowa Wcielonego.

Nasze biedne umysły mogą uznać, że tajemnica krzewu, który nie spalał się w ogniu, to mącenie w głowie, jakaś plątanina figur i zapowiedzi wymyślonych przez nas samych. Tymczasem jest to cudowna tajemnica objawiająca sposób mówienia Boga, który wszystko ma przed oczami – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – a Jego myśl, w Nim samym niezwykle prosta, znajduje odzwierciedlenie w tym, co my widzimy po kolei w czasie, oraz w oznakach tego, co ma nastąpić i co dopiero poznamy. W wykazie ludów, które Żydzi mieli podbić – wykazie podanym dwukrotnie – widzieliśmy figurę dwóch epok, ukazaną poprzez etymologiczne znaczenie ich nazw. Pierwsza to epoka ludów, które trzeba podbić, by zamienić ziemię bałwochwalstwa w ziemię prawdy, w dominium prawdziwego Boga i w ośrodek religii.

Oto charakterystyczny stan tych ludów bałwochwalczych, prawie bez ducha, wiodących żywot całkowicie materialny i grzeszny. Kananejczyk – *kupiec, oddany handlowi, zyskowi, uciskający lud niesprawiedliwością*. Chittyta – *ten, który upada* pokonany przez przywary i żyje pod presją *łęku* z powodu niesprawiedliwych praw. W zwięzłych słowach, jak te Cezara: *Veni, vidi, vici*, które wyrażały cały szereg działań, powiedzielibyśmy, że Chittyta *upada, zostaje pokonany, lęka się*. Amoryta – *gorzki, wymowny, zbuntowany*; gorzki w traktowaniu innych, wymowny w oszukiwaniu, zbuntowany wobec praw. Peryzzyta – *mieszkający w zaułkach lub we wioskach*, lud z niskich warstw, żyjący w nędzy, w przeciwieństwie do tych, którzy żyją *swoim życiem* – Chiwwita, *moje życie*. I wreszcie Jebusyta – *lud, który uciska, który kładzie pod stopami*, ponieważ wszędzie tam, gdzie żyje się w przepychu i egoizmie, ktoś ciemnieży ubogich.

Nie należy tego brać za nasze wymysły albo gry słowne, które mogłyby się wydawać arbitralnymi interpretacjami. U Żydów, i w ogóle u ludów starożytnych, każda nazwa miała znaczenie syntetyczne. Dokładnie takimi cechami charakteryzowały się te ludy bałwochwalcze,

które z powodu swej przewrotności i ignorancji miały zniknąć z ziemi obiecanej przez Boga Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Z płomienia, który unosił się z krzewu, Bóg mówił do Mojżesza, ponieważ wybrał go na wyzwoliciela ludu z niewoli egipskiej, a Egipt znaczy *ciemnizyiel*, ten, który odbiera wolność uciskanemu, zamykając go w więzieniu.

Płomień unosił się, a Bóg mówił, mając przed oczami cały plan miłosierdzia i wyzwolenia z udziałem Jego Syna, którego postanowił zesłać na ziemię, wcielonego w łonie Dziewicy. Wyzwolenie Hebrajczyków jest figurą wyzwolenia rodzaju ludzkiego; wyzwolenie od ludów bałwochwalczych jest figurą wyzwolenia od bezbożności ludzkich pokoleń w odległych czasach. To symbol, figura dwóch ważnych epok w ludzkich dziejach aż do końca świata. O, jakaż wspaniała wizja w tym ogniu płonącym na krzewie, który się nie spalał, jakże godna podziwu prostota Boga w tym, co nam wydaje się zagmatwane!

Bóg dwukrotnie podaje Mojżeszowi nazwy ludów w swoim planie wyzwolenia; jakby objawiał dwie epoki, z których rozpatrywaliśmy pierwszą, obejmującą dzieje Żydów. I oto za pomocą tych samych słów, tych samych figur, tych samych nazw ludów można określić cechy drugiej epoki w dziejach świata – wyzwolenia dokonanego przez Jezusa Chrystusa, Syna Boga i Dziewicy Maryi. I znów jakaż cudowna prostota Boga w urzekającej płodności Jego słowa, w pełnym miłości zamyśle Jego miłosierdzia przez pośrednictwo Słowa wcielonego w Maryi Dziewicy!

My żyjemy w smutnej epoce, która musi się skończyć, ponieważ jest tak bezbożna, że nie może trwać. Musi zostać obalona, tak jak narody pogańskie zostały obalone przez Żydów po wyzwoleniu z Egiptu. My chlubimy się postępem technicznym i naukowym i łudzimy się, że zaszliśmy tak daleko, iż staliśmy się wręcz nadludźmi. Mając do dyspozycji technikę, uważamy się za gigantów przewyższających tych starożytnych. Przy użyciu maszyn z napędem elektrycznym lub atomowym podnosimy największe bloki skalne cyklopicznych murów; podnosimy je nie na silnych barkach ludzi, ale przez dotknięcie dźwigni, która porusza potężnym ramieniem dźwigu i wynosi je na ogromne wysokości niczym lekkie gałązki. Ludzka pycha rośnie, sprawiając, że człowiek całkowicie zapomina o Bogu; doszło już do tego, że w Rosji powstaje świątynia maszyny, a umysł, myślący rozum

zostaje zastąpiony mózgiem elektronicznym. Tych, którzy wznosili wieżę Babel, by sięgnąć nieba i przekroczyć jego granice, w naszych czasach uważa się za smarkaczy.

Historyk Strabon potwierdza, że widział pozostałości, oglądał relikty tych pochylni z cegieł i smoły, po których ludzie wspinali się coraz wyżej, wbijając się w pychę z tego powodu, że mogli zapanować nad powodzią, plagą zesłaną przez Boga, i zostawić potomnym swoje nieśmiertelne imię. My z wielkim hukiem wystrzelujemy w kosmos ważące wiele ton kapsuły rakiet typu Atlas, z odważnymi ludźmi zamkniętymi w nich jak u siebie w domu, nad ziemię, w ciłą, niezmierną przestrzeń kosmiczną, a nawet ośmielamy się tam spacerować, jak to zrobił Rosjanin Leonow, otworzywszy drzwi takiej kapsuły, jakby otwierał drzwi w zwykłym pokoju. Ludzka pycha rośnie aż po całkowitą apostazję, aż po takie przykłady, jak głupi pierwszy astronauta Gagarin, który powiedział, że w kosmosie nie spotkał Boga. Ludzka pycha urasta do takich rozmiarów, że człowiek uważa wojnę za niszczyielską siłę, wobec której dawne katapulty i armaty wstrząsające wieżami i murami oblężonych miast wydają się zabawkami dla dzieci. Dziś za pomocą jednej bomby atomowej można zrównać z ziemią całe miasto i zgładzić jego mieszkańców, a deszczem *napalmu* rozpylonego przez bardzo szybkie reaktory podpalić lasy, w których schronili się groźni partyzanci.

Ludzka pycha przypisuje sobie boską moc, dokonując takich „cudów” z zastosowaniem chemii i promieniowania radioaktywnego, że obrzydliwe śmieci przetwarza w smakowite pokarmy, łajno w wysokoprocentowy alkohol, zdarte podeszwy butów w chleb, a za pomocą impulsów radioaktywnych stymuluje nawet rozwój roślin, tak iż komórki szaleją i rośliny osiągają gigantyczne rozmiary. A jednak ten potężny postęp naszych czasów jest zwodniczy, bo negując Boga, sieje zniszczenie i śmierć.

Słowo Boże jest wieczną mądrością. Ludzie w swojej głupocie sami produkują sobie narzędzia własnej zagłady; wyrzekają się Pana i żyją materią, omijając drogi prawdziwego życia; są dziś jak owe ludy, o których Bóg powiedział Mojżeszowi, że znikną z powierzchni ziemi i już ich nie będzie. Oto nasza epoka w figurze, w głosie grzmiącym z płomienia, głosie Boga. Ludzi ogarnęła gorączka handlu, są *kupcami*,

sprzedawcami jak Kananejczyk. Są przekonani, że osiągają coraz wyższy poziom, że czynią postępy, a tymczasem ich życie *chyli się* ku upadkowi, jest pozbawione pokoju, *niespokojne* jak życie Chittyty; żyją przepelnieni *goryczą*, *zbuntowani* przeciw Bogu, pośród groźnych wstrząsów społecznych, i dają się zwieść słowom krętaczy, którzy *przemawiają* w parlamentach, na zebraniach partyjnych, w kłamliwej prasie, jak Amorejczycy. Zwykli ludzie są coraz bardziej uciemiężeni w ciasnocie swoich mieszkań, bez powietrza, bez pokoju, jak Peryzzyta, podczas gdy ci, którzy odciągają ich od Boga, głosząc, że w ateizmie tkwi sekret przyszłego dobrobytu, sami używają życia, folgując swym żądom, a z tamtych się naigrawając jak Chiwwita; *gardzą* nimi jako sługami ich niegodziwości, *depczą* ich swymi tyrańskimi i krwawymi rządami, jak Jebusyta, dokładnie tak, jak czyni komunizm w krajach pod jego władzą, gdzie panują bieda i terror.

A tajemniczy ogień płonął. W płomieniu zaś rozbrzmiewał głos Boga, który wybierając Mojżesza, wskazywał drogę wyzwolenia z niewoli Egiptu i – w figurze – z *ucisku* grzechu (Egipt: *ucisk*, *ten, który czyni ciasnym, który zamyka w więzieniu i w pętach*, który czyni życie *uciskiem burzącym spokój*, który unieszczęśliwia). Głos Boga zapowiadający z płomienia i krzewu wyzwolenie świata w czasach ostatecznych dzięki Boskiemu światłu, przez Jezusa Chrystusa, Słowo wcielone w Dziewicy Maryi, której figurą był ów krzew płonący, lecz nie spalający się. Kolejny raz, przejęci czcią, widzimy w tym tajemniczym zjawisku godną podziwu mądrość i prostotę Boga, który objawia się w taki właśnie sposób, a w odniesieniu do nas samych – co jest i co będzie naszym zbawieniem i wyzwoleniem w tej bardzo smutnej epoce, w jakiej żyjemy.

I widzimy, o Maryjo, Twoją duszę opromienioną światłem w tym samym zjawisku, poprzez które przemawiał Bóg, zapowiadając z Boską prostotą wyzwolenie rodzaju ludzkiego; w symbolu słyszymy jakby cudowną wariację muzyczną, której temat rozwijany jest harmonijnie w tonach wysokich i niskich, w dysonansach pasaży od tonu do tonu, w akordach wibrujących triad, w trybach durowych i molowych, w doryckich modulacjach charakterystycznych dla tkliwego klasycyzmu. I tak jak wariacja muzyczna wychodzi od tematu i kończy się tematem w odprężającym finale, zagranym arpedżiowo na nutach

wysokich i ciężkich, w wibrującym, olśniewającym akordzie, tak temat tego pierwszego promiennego widzenia i kontemplacji Twojej duszy, o Maryjo, powraca do Ciebie, wywołując takie samo zdumienie, jakiego doznał Mojżesz podczas widzenia na Bożej górze Horeb, gdzie pasł owce swego teścia Jetry, owce *tego, który przewyższa innych, który jest doskonały* – Jezusa, stado, które jest *Jego potomstwem, Jego dziedzictwem, Jego Ciałem Mistycznym*.

Scena: płomień, krzew, który się nie spala, głos Boga, Mojżesz wybrany przez Boga, Boże posłannictwo dla Mojżesza jako wyzwoliczcy, spełnienie obietnicy danej Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi w dwóch epokach: hebrajskiej – pozyskania ziemi mlekiem i miodem płynącej i wyplenia bałwochwalstwa; oraz w epoce Nowego Testamentu, odkupienia, Kościoła, wyplenia bezbożności za Twoim pośrednictwem, o Maryjo, w czasach ostatecznych, czasach Niewiasty obleczonej w słońce, Jeruzalem zstępującego z nieba jako oblubienica, królestwa Bożego, nowego nieba i nowej ziemi. Wszystko to jest zawarte w tym symbolu i objawia się w nim Twoja dusza: pokorna jak krzew, który z poziomu ziemi wydaje się pozbawiony owoców, ale jaśnieje łaską jak płomień z palącego się krzewu.

Powołana i wybrana przez Boga na Matkę Wcielonego Słowa, przeczyszcza Dziewico, jawisz się w obrazie krzewu, który się nie spalał, brzemienna Synem Bożym za sprawą Ducha Świętego, który utwierdza Twoje nienaruszone dziewictwo. Matko Słowa Bożego, wiecznej chwały Ojca, całą Twoją duszę ożywia Słowo, które jest Twoim Synem i które Ty ożywasz w człowieczeństwie otrzymanym od Ciebie, o Maryjo; Twoja dusza objawia się w tych słowach, które wyrwały się z głębi Twojej pokory, kiedy Elżbieta oddała Ci hołd, i z Twego serca, które w oczach Boga było jak pokorny krzew: *Respexit humilitatem ancillae suae*, i wybuchły jak płomień miłości: *Magnificat anima mea Dominum*.

Nosiłaś w swym łonie Odkupiciela: Ty stworzenie, a On Bóg; Ty krzew, a On wieczny płomień, wieczna prawda. *Ten, który JEST*, jak się przedstawił Mojżeszowi; i dusza Twoja cała była radością, płynącą z wdzięczności Temu, który jeszcze zanim się narodziłaś, ubogacił Cię swoimi przeszłymi zasługami i uczynił Cię Niepokalaną. Twoja dusza radowała się w Bogu, Twym Zbawicielu, który w Tobie i przez Ciebie stając się człowiekiem, *był Twoim Zbawicielem*, Barankiem Bożym przez

Twoją krew i przez życie, które Mu dałaś; *Twoim* bez udziału mężczyzny; *Twoim*, ponieważ w Tobie wzrastał i rozwijał się za sprawą płomienia Ducha Świętego, wciąż w Tobie płonącego i nadającego dziewiczej płodności zdolność rozwoju, aż stał się Boską Ofiarą złożoną na krzyżu, gdzie płonął w swym pełnym miłości oddaniu. A Ty, zanurzona w bólu, pełna boleści raniącej niczym ostre ciernie, byłaś jak krzew, który nie spalał się w ogniu ofiary Twego Syna: nie zakrwawiona, lecz cała ogarnięta ogniem ofiarnym. O Maryjo, o Maryjo, z tego płomienia, który unosił się nad Twym bolejącym sercem, dobywał się głos odkupienia i wyzwolenia: *Ojcze, przebacz im* (Łk 23, 34), i głos, który czynił Cię Matką wszystkich, tak jak wcześniej byłaś Jego Matką: *Oto Twój synowie* (por. J 19, 26). A płomień unosił się z krzyża, który był krzewem boleści dla Twego Syna i dla Ciebie; dla Twego Syna, który nie spoczął aż do śmierci, dopóki nie wypalił całkowicie ognia swej miłości i dopóki Ty nie wypaliłaś w tym ogniu całej swej boleści, sama nie ulegając spaleni w żarze ofiarnym, ponieważ Ty pozostałaś żywa w Twej boleści, podczas gdy Twój Syn umierał. Znów nie uległaś spaleni w tym płomieniu śmierci, który w Twym Synu był płomieniem miłości. Przygaś ogień na Bożej górze, Twoje ciepło rozlało się na ludzkość i na wszystkie wieki, a Tobie samej, o Maryjo, *niespalona*, nie pozostało nic oprócz łez boleści. *Stabat Mater dolorosa*. O tajemnico miłości w jednej skromnej scenie: płomienia i krzewu, o wielkości Boża w jednym jedynym symbolu! O Jezu, o Maryjo! O płomieniu miłości, o ciernie boleści!

Scena z krzewem, który się nie spala w płonącym ogniu, unosi nasze myśli ku Twej duszy, o Maryjo, a jednocześnie powinna kierować naszą uwagę na nasze dusze. Ten krzew i ten płomień bowiem ukazały Mojżeszowi – w akcie, przez który Bóg wybierał go na wyzwoliciela swego ludu, przemawiając do niego z płomienia – stan, w jakim się znajdował i w jakim miał się znaleźć ten lud i jego potomstwo, a także stan świata i stan naszej duszy. Czym był i czym jest lud żydowski dla Boga, który go wybrał z tak wielką miłością? Krzewem cierniowym, który nie spłonął i nie ulega spaleni w ogniu udzielonych mu ogromnych łask. Jego historia jest rzeczywiście smutna z tego punktu widzenia. W cudownej prostocie, z jaką Bóg przemawiał do Mojżesza, kryje się synteza całej historii; jest to wyraz Bożego miłosierdzia dla tego ludu i dla całej ludzkości.

Bóg daje znak Mojżeszowi, aby lud uwierzył, że to On sam do niego przemówił i że wybrał go na wyzwoliciela. Zaraz jednak wspomina o niedowiarstwie tego ludu i by je pokonać, daje także drugi, a potem trzeci znak. Łaska zamienia się w węża, ręka pokrywa się trądem, woda z rzeki strząśnięta na ziemię staje się krwią. Te same znaki są wyrazem miłosierdzia uczynionego ręką tego, który został wybrany na wybawiciela. Lud podtrzymywany przez Boga, poprowadzony Jego łaską na pastwiska, które z miłości przygotował dla niego w Ziemi Obiecanej, miał się stać wężem. Lud prowadzony ręką Boga w swym życiu miał się stać trędowaty z powodu swego niedowiarstwa i swoich grzechów. Woda łaski, zamiast zapalić płomień miłości ku Bogu, który zstąpił do niego w Słowie Wcielonym, miała się zamienić w nienawiść w krwawym ukrzyżowaniu na Kalwarii.

Lud o twardym karku, nękany licznymi udrękami, nie zostanie porzucony przez Boga, jeśli się nawróci na końcu czasów: na rozkaz Boga z węża stanie się łaską; z pokolenia niedowiarków, jakim jest dzisiaj, stanie się pokoleniem teokratycznym w całym znaczeniu tego słowa; ze strumienia krwi Odkupiciela, krwi, którą ten lud przyzywa jako przekleństwo, zamieni się w krew błogosławieństwa i życia, rzekę łaski i miłosierdzia. W pierwszych dwóch znakach widzimy nawrócenie: wąż staje się łaską, łaską pasterską Mojżesza, symbolem Kościoła katolickiego; trąd znika z ręki, która zostaje uzdrowiona i staje się na nowo żywa. W trzecim znaku woda zamieniona w krew nie zamieniła się z powrotem w wodę, lecz pozostaje krwią odkupienia, płynącą jak woda miłosierdzia i łaski, tak jak popłynęła na Kalwarii.

Świat dzisiejszy nie różni się od dawnego i obecnego świata Żydów wrogo nastawionych do Chrystusa; jest jak wąż w swych złych zamiarach, jak trędowaty w swych grzechach, zwłaszcza w grzechu nieczystości. Jest jak krzew ciernisty, który pozostaje niewzruszony, mimo że w Kościele płonie ogień i Kościół go podtrzymuje, a papież jest głosem Boga w jego płomieniach. Lecz przez Ciebie, o Maryjo, przez Twoje serce, płomień miłości, i przez Twą dziewiczą wielkość, o Matko Boga, świat odnajdzie na nowo życie, które dał nam Twój Syn, i przyjdzie królestwo Boże. My mamy nadzieję, o Matko, przez Twe matczyne wstawiennictwo ukształtować naszą duszę według

Twojego serca, wielbiąc Boga i radując się w Jezusie Chrystusie, Twym Synu, naszym Zbawicielu.

O duszo kapłańska, duszo moja, czyż nie jesteś jak płonący w ogniu krzew, który się nie spala i pozostaje płataniną cierni? Czyż ty, duszo kapłańska, nie jesteś jak dziewiczy krzew, który nie płonie w świetle i nie pali się światem, ponieważ nie żyjesz w płomieniach pożądliwości, lecz w płomieniu Boga, który żyje w twoim znamieniu kapłańskim? Czyż to nie wstyd, i to ogromny, dyskutować nad darem twojej czystości, próbując rzucić w ogień pożądliwości dziewictwo twojej natury, twojego stanu konsekrowanego dla Boga, twojej korony? Ten krzew, mimo że lichi, nie płonie w Bożym płomieniu twego znamienia [kapłańskiego]; czyż miałby się nie ostać jako niespalony w świetle? A ty, czyż nie jesteś synem Maryi Dziewicy, czy nie czujesz, że syn powinien czerpać życie z matki, jeśli nie chce się stać godnym pogardy poronionym płodem? Jak możesz dopuszczać, by urok kobiety oddziaływał na twoje zmysły i jak możesz kwestionować celibat, najpiękniejszy dar, jaki Pan mógł ci ofiarować, i najpiękniejszą odpowiedź, jaką mogłeś Mu dać, ty, który płoniesz w ogniu Boga?

Zwróć swe serce ku Maryi, Błogosławionej między niewiastami, Niepokalanej, Przczystej, i niech twa dusza przejrzy się w Jej duszy, niech twój kwiat pachnie Jej wonią, niech twoje pragnienia zawibrują Jej radością, zbawiając dusze i nie oszpecając ciał, *Magnificat anima mea Dominum, exultavit spiritus meus in Deo Salvatori meo*.

Jesteś ustępliwym mięczakiem czy kapłanem z celibatem? Czyż nie jest dla ciebie wielką obrazą już samo tylko dyskutowanie o tym?

Bóg wejrzał na twoją małość, nie jesteś ustępliwym mięczakiem; będą cię nazywać błogosławionym wszystkie pokolenia, wszyscy aniołowie, święci, ludzie. Jesteś krzewem, który się nie spala, jesteś synem Maryi Dziewicy; jesteś Jezusem jak Jej Syn; niech twoje serce wybuchnie wraz z wysławiającą Boga duszą twojej Matki: *Magnificat anima mea Dominum, exultavit spiritus meus in Deo Salvatori meo*.

UNIESIENIE DRUGIE

Pozostałe rozdziały dostępne w pełnej wersji e-booka

UNIESIENIE TRZECIE

Pozostałe rozdziały dostępne w pełnej wersji e-booka

UNIESIENIE CZWARTE

Pozostałe rozdziały dostępne w pełnej wersji e-booka

UNIESIENIE PIĄTE

Pozostałe rozdziały dostępne w pełnej wersji e-booka

UNIESIENIE SZÓSTE

Pozostałe rozdziały dostępne w pełnej wersji e-booka

UNIESIENIE SIÓDME

Pozostałe rozdziały dostępne w pełnej wersji e-booka

UNIESIENIE ÓSME

Pozostałe rozdziały dostępne w pełnej wersji e-booka

UNIESIENIE DZIEWIĄTE

Pozostałe rozdziały dostępne w pełnej wersji e-booka